

## Czym jest wyobraźnia miłosierdzia?

Najpierw parę przykładów, czym jest jej brak. Kilka lat temu w wiadomościach Polskiego Radia usłyszałam informację o pomocy humanitarnej Rządu Polskiego dla uchodźców z Kosowa. Dziennikarz bez zająknięcia i z pewną dumą wymieniał zawartość transportu, m.in. ketchup oraz parę równie przydatnych w sytuacji głodu i braku podstawowych artykułów – przypraw. Na szczęście zaraz po wiadomościach był wywiad z Janiną Ochojską, która przedstawiała program pomocy Polskiej Akcji Humanitarnej.

W czasie tragicznej wojny w Rwandzie, w obozie dla uchodźców w pobliżu Gomy, gdzie koczowało milion osób, wiele organizacji rozbiło namioty z pomocą medyczną. Jednak lekarze przyjmowali tylko tych pacjentów, którzy do nich dotarli. Ogromna większość chorych była w takim stanie, że nie mogła dojść o własnych siłach i umierała, często kilkaset metrów od polowego szpitala. Wtedy nasza Wspólnota, która miała i ma nadal, mimo różnych kolei losu – dom w Gomie, zorganizowała ruchomy punkt medyczny. Dwie pielęgniarki umieściły niezbędny zestaw pierwszej pomocy na dziecinnym wózku i ruszyły w teren. Ludzi zbyt wyczerpanych i wymagających dalszej pomocy bracia przynosili do naszego obozu dla uchodźców i tam dalej leczyli. Odrobina wyobraźni i- już wiemy, że ketchup smakuje, kiedy polewa się nim kawał mięsa, a człowiek wyczerpany wielodniową wędrówką, wygłodzony i chory sam do szpitala nie dojdzie.

Miłosierdzie wymaga od nas zaangażowania w czynieniu rzeczywistego dobra bliźniemu. Do tego trzeba najpierw zauważyć jego potrzeby i ruszyć szare komórki, żeby je zaspokoić z pożytkiem dla niego, odpowiednimi środkami i efektywnie. Przecież upośledzonej umysłowo bezrobotnej dziewczynie nie zaproponujemy kursu komputerowego jako środka do znalezienia pracy. A z taką propozycją spotkała się jedna z naszych mieszkanek.

Myślę, że Ojciec Święty chce nas wyrwać z naszych schematów. Otworzyć oczy na nowe wyzwania, jakie nam, chrześcijanom niesie świat, a przede wszystkim ubóstwo wszelkiego rodzaju, które zresztą wymienił po imieniu. Zachęcić do poszukiwania nowych dróg i rozwiązań, zarówno w naszym życiu osobistym jak i w szerszej perspektywie rozwiązań – polskich, europejskich, globalnych. Czy możemy powiedzieć, że w naszym kraju my, katolicy rzeczywiście zrobiliśmy wszystko, żeby człowiek ubogi-bezdomny, stary, samotny, chory, opuszczone dziecko- był w sercu naszych wspólnot? Czy w życiu codziennym uruchamiamy naszą wyobraźnię, kiedy staje przed nami ktoś słabszy? Można podawać setki przykładów. Od szkoły po szpitale, od urzędów po domy starców. Nasze wspólnoty parafialne są często martwe, ponieważ nie pulsuje tam serce- miłość otaczająca najuboższych. Papież wzywa nas,

żebyśmy zakosztowali trochę radości z tworzenia miłości wokół siebie. Bo miłość trzeba tworzyć.

*s.Małgorzata Chmielewska*